
Przemówienie adw. Adama Gutowicza w czasie akademii związanej z XXV-leciem powstania Izby opolskiej

Palestra 22/11-12(251-252), 77-81

1978

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

chackiemu wiele serdecznych słów jako adwokatowi, działaczowi samorządowemu i społecznemu oraz jako koledze, a ponadto złożył Mu od adwokatów opolskich gratulacje i życzenia dalszych długich lat owocnej działalności na rzecz advokatury. Ta część przemówienia została przyjęta przez salę hucznymi oklaskami, a dziekan adw. J. Jasiński w imieniu Rady Adwokackiej w Opolu wręczył Jubilatowi kryształowy wazon i kwiaty.

Głęboko wzruszony kol. prezes podziękował NRA i Radzie Adwokackiej w Opolu oraz wszystkim uczestnikom uroczystości opolskich za pamięć o nim, za uznanie dla jego wysiłków i za tak serdeczną życzliwość dla jego osoby.

Z.S.

Przemówienie adw. Adama Gutowicza w czasie akademii związanej z XXV-leciem powstania Izby opolskiej

Szanowni Goście, Koleżanki, Koledzy!

Zebraliśmy się, aby uczcić 25-lecie powstania i działalności Izby Adwokackiej w Opolu. Ale nie można mieć najmniejszej wątpliwości, że w bieżącym roku przypada rocznica, która swym znaczeniem dla Narodu Polskiego jest sprawą pierwszoplanową, i nie można uczcić żadnego zdarzenia historycznego w Polsce w sposób prawidłowy, jeśli nie pamięta się o tej wielkiej rocznicy. Mam oczywiście na myśli 60-lecie odzyskania niepodległości przez Polskę. Po 123 latach mroków niewoli i rozbicia dzielnicowego, w wyniku wielkiego patriotyzmu całego Narodu Polskiego oraz dojrzałości politycznej jego przywódców, w 1918 roku ponownie na mapach politycznych Europy znalazło się Państwo Polskie. Wiele faktów i orientacji historycznych, deklaracje rządu radzieckiego i prezydenta Wilsona oraz wiele przetargów dyplomatycznych złożyło się na ten fakt, ale z całą pewnością na szali losów Polski w 1918 roku zaważyła, bo zaważyć musiała, przede wszystkim krew najlepszych synów narodu, przelana na różnych frontach I wojny światowej, po różnych stronach frontu, ale zawsze w imię umiłowania wolności i Polski. Te dwa słowa-hasła zrosły się już przedtem w latach niewoli tak ściśle z losami naszego Narodu, tak były szeroko słowem i czynem przez Polaków w świecie propagowane, że ten kapitał nie mógł pozostać bez efektów wówczas, gdy o losach Polski musieli mówić i radzić ci, którym los pozwolił kształtować nową rzeczywistość polityczną po I wojnie światowej.

Ale fakt powstania Państwa Polskiego nie oznaczał jeszcze, że wszyscy Ci, którzy byli Polakami, mogli się znaleźć w granicach nowej ojczyzny. Wrogie nam siły polityczne przyczyniły się do tego, że nawet krew powstańców śląskich nie była dostateczną legitymacją świadcząca o polskości tych ziem, na których dziś jesteśmy i na które przyszliśmy dlatego, ponieważ nas tu oczekiwano. Oczekiwali nas między innymi nasi koledzy, którzy w okresie międzywojennym tu, na Śląsku, w okresie straszliwego terroru hitlerowskiego, gdy wszystko, co polskie, było naczaczone stygmatem zagłady, byli Polakami i o polskość walczyli. Płacili za to latami prześladowań ich samych i ich najbliższych, latami spędzonymi w obozach koncentracyjnych. Ale wytrwali i gdy Polska przyszła na te ziemie — znalazła swych wielkich synów biednych, zmaltretowanych, ale uśmiechniętych, uradowanych tym, że ich idea zwyciężyła, że ich katorgia nie poszła na marne. Dzięki nim między innymi na tej ziemi od 1945 roku poculiśmy się wśród swoich braci, dzięki nim od pierwszych dni wyzwolenia mówiliśmy po polsku z wszystkimi mieszkańcami naszego regionu.

Gdy więc mamy dziś obchodzić nasze święto korporacyjne, to wspomnijmy w gorących słowach przede wszystkim o Polakach, synach Ziemi Śląskiej, naszych, niestety nieżyjących już, drogich kolegach adwokatach: Pawle Kwoczku, Ludwiku Afie, Jerzym Osiece i Walentym Piętce. Ich tradycje, tradycje polskiej adwokatury Ziemi Śląskiej, zaczęliśmy kontynuować po II wojnie światowej, kiedy to w dniu 10.IV.1945 r. wpisany został na listę adwokatów jako pierwszy w Opolu kol. Leonard Olejnik.

Tak to się pięknie składa, że właśnie dzisiaj mija 25 lat od dnia 14 października 1953 r., kiedy to w obecności przedstawiciela Ministra Sprawiedliwości, przedstawiciela Naczelnej Rady Adwokackiej, prezesa Sądu Wojewódzkiego w Opolu oraz dziekana Rady Adwokackiej w Katowicach wręczono uroczyście dekrety nominacyjne Ministerstwa Sprawiedliwości 5 adwokatom naszego województwa, powołujące ich na członków utworzonej tym samym Rady Adwokackiej w Opolu. Wśród tych 5 nominatów na stanowisko pierwszego dziekana Rady Adwokackiej w Opolu powołana została adw. Irena Stelmach. W tym też dniu Rada Adwokacka odbyła swe pierwsze konstytuujące zebranie.

Wśród mianowanych wówczas członków Rady Adwokackiej znalazł się również obecny prezes Naczelnej Rady Adwokackiej dr Zdzisław Czeszejko-Sochacki i w tym dniu rozpoczął on swą owocną pracę na stanowisku sekretarza Rady Adwokackiej. Odtąd też na stałe praca w samorządzie adwokackim stała się codziennym Jego życiem. Z właściwym Mu zapałem i zaangażowaniem, z niezmordowaną pracowitością, zawsze pełen nowych pomysłów konsekwentnie realizowanych z myślą o potrzebach i celach korporacji, przeszedł przez szczeble sekretarza i wicedziekana do stanowiska dziekana naszej Rady Adwokackiej, które objął po wyborach z dnia 10 maja 1959 r. Stanowisko to piastował do marca 1967 r., kiedy to przeniósł swą siedzibę zawodową do Warszawy i tam znów zaraz pracuje jako sekretarz Naczelnej Rady Adwokackiej, by w końcu — poprzez stanowisko dziekana Rady Adwokackiej w Warszawie — zostać wybranym na zaszczytne stanowisko prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej. Dziś więc wraz z nami, czczącymi jubileusz 25-lecia naszej Rady Adwokackiej, również i prezes Naczelnej Rady Adwokackiej obchodzi niecodzienny jubileusz dwudziestu pięciu lat pracy w organach korporacyjnych, pracy uwieńczonej nie tylko sukcesami osobistymi, ale w nie mniejszym stopniu także sukcesami naszej całej korporacji. Ten jubileusz jest dla nas przede wszystkim nie świętem prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej, ale świętem naszego Drogiego Kolegi, który wyszedł z naszych szeregów, i mamy prawo twierdzić, że zawsze dotychczas dawał on żywy wyraz temu, że nigdy wśród nas obcym się nie poczuje. Dlatego też sądzę, że będę wyrazicielem myśli nas wszystkich tutaj zebranych, jeśli Koledze Zdzisławowi Czeszejko-Sochackiemu — właśnie Koledze, a nie prezesowi — złożę od nas wszystkich gratulacje i życzenia dalszych długich lat owocnej działalności na niwie samorządu adwokackiego dla dobra polskiej adwokatury.

Wróćmy do naszych wspomnień. Wróćmy do tych dni, kiedy to pięciu adwokatom zlecono kierowanie adwokaturą naszego województwa, nie dając im do dyspozycji niczego więcej prócz nominacji. Nie było lokalu — zresztą walka o jego zdobycie przez długie miesiące była codzienną troską Rady — nie było pracowników administracyjnych, nie było funduszy, nie było niczego prócz dobrej woli. Ona jednak wystarczyła na to, by Rada Adwokacka zaczęła działalność, swą normalną, codzienną pracę, chociaż cała biurowość Rady mieściła się w teczkach i kieszeniach dwóch jej członków. Z biegiem miesięcy sytuacja oczywiście unormalizowała się, po długich staraniach przydzielono Radzie lokal, Rada Adwokacka w Katowicach przekazała część zasobów finansowych, lokal umeblowano, za-

angażowano pracowników i uruchomiono normalną działalność, która trwała i rozwijała się do dnia dzisiejszego.

Ważnym zadaniem tego pierwszego organu naszego wojewódzkiego samorządu była sprawa reorganizacji systemu pracy adwokatów, przejście od pracy indywidualnej do pracy w zespołach, których oblicze wówczas dopiero zaczęło się w praktyce krystalizować. W dniu 14 października 1953 r. na terenie naszego województwa istniały 4 Zespoły Adwokackie: Nr 1 i 2 w Opolu oraz Nr 1 w Raciborzu i Nr 1 w Koźlu. W okresie do 10 kwietnia 1954 r. powstało dalszych 9 Zespołów w Brzegu, Strzelcach Opolskich, Prudniku, Nysie, Kluczborku, Oleśnie, Namysłowie, Głubczycach i Niemodlinie. Stało się to oczywiście nie wskutek nacisków administracyjnych, ale w wyniku zrozumienia sytuacji oraz potrzeb i nakazów społecznych ze strony wszystkich zainteresowanych członków Izby. Mimo poważnych trudności, na jakie początkowo natrafiała praca zawodowa w tej nowej formie, okres tej adaptacji przebiegał stosunkowo spokojnie, bez jakichś większych zadrażeń.

Niewątpliwie fakt posiadania własnych terenowych władz korporacyjnych, który był przez całość Izby uznany za poprawę naszej sytuacji, a jednocześnie kultura osobista większości kolegów-członków Izby były przyczynami tego, że stosunki koleżeńskie w naszej Izbie układały się coraz pomyślniej. Miło jest przypomnieć, że niejednokrotnie spotykaliśmy się z tym, iż koledzy z innych Izb, po pobycie na naszym terenie, dawali wyraz temu, iż zazdrozczą nam atmosfery koleżeństwa i kultury, jakimi nacechowane są nasze wzajemne stosunki.

Poważną bolączką w ówczesnym okresie była sprawa systemu organizacyjnego wojewódzkich komisji dyscyplinarnych. W skład jej wchodził sędzia delegowany przez prezesa Sądu Wojewódzkiego i on to przewodniczył składowi orzekającemu, do którego wchodził ponadto delegat Wojewódzkiej Rady Narodowej i delegat Rady Adwokackiej. Sytuacja była wprost anormalna, ponieważ w tej konfiguracji osobowej dwaj członkowie Wojewódzkiej Komisji Dyscyplinarnej nie znali często podstawowych problemów zawodu i wprost homeryckie boje staczał z nimi na tym polu ówczesny delegat naszej Rady Adwokackiej, znany nam wszystkim i powszechnie poważany adwokat Tadeusz Pasikowski.

Po prawie trzech latach pracy tej pierwszej mianowanej Rady nadszedł okres, w którym organa adwokatury na naszym terenie były powoływane w drodze wyborów, dokonywanych początkowo przez Walne Zebranie, a następnie przez Zebranie Delegatów. Wybory takie odbyły się w latach 1956, 1959, 1964, 1967, 1970, 1973 i 1976 r. Kolejnymi dziekanami Rady zostali adwokaci: Adam Gutowicz, Zdzisław Czeszejko-Sochacki (dwukrotnie), Kazimierz Kaeppele (dwukrotnie), Marek Gabryjelski i ostatnio Jerzy Jasiński.

Funkcję prezesa Wojewódzkiej Komisji Dyscyplinarnej od wielu kadencji pełni kol. adw. Bolesław Bigda.

Poważną troską wszystkich kolejnych Rad Adwokackich naszej Izby były sprawy doskonalenia zawodowego adwokatów oraz szkolenie aplikantów adwokackich. O ile w tej pierwszej sprawie efekty pracy są raczej niewymierne w skutkach, a ich ocena liczbowa może się ograniczyć jedynie do statystycznego podliczenia godzin wykładowczych, o tyle zagadnienie szkolenia aplikantów zakończone jest zupełnie wymiernym i realnym efektem. Łącznie wykształciło się i swe wykształcenie przypiętowało egzaminami adwokackimi 36 aplikantów. Ten trud, ta praca i jej efekt to zupełnie realny i pozytywny wkład w nurt życia społecznego, to wdrożenie w ten nurt nowych 36 wysoko kwalifikowanych fachowców. Główny ciężar tej bardzo żmudnej i trudnej pracy od wielu lat ponosił nieżyjący już kol. adw. Karol Polaczek, spełniający obowiązki kierownika tego szkolenia. Najlepszym świa-

dectwem jego pracy jest wielkie uznanie, z jakim mówili o niej zawsze aplikanci.

Minione 25 lat to nie tylko sprawa pracy samorządu, ale przede wszystkim kwestia codziennej, trudnej, wyczerpującej pracy każdego z członków naszej Izby. Pracy przeważnie nie widocznej, nie dostrzeganej, przemilczanej. Bo któż wie o tym, ile godzin przesiedział adwokat przy swym biurku w godzinach wieczornych po to, by na drugi dzień owoc swych żmudnych dociekań zreferować w kilku- czy kilkunastominutowym przemówieniu przed sądem. Kto wie, ile nerwów i zabiegów kosztuje rozładowanie codziennych kolizji terminów, zwłaszcza że nie zawsze możemy liczyć na zrozumienie ze strony tych, którzy mogliby nam w tych trudnościach pomóc.

Wiele hartu ducha, wiary w słuszność pewnych tez prawniczych i wiary w pewien szczególny rodzaj obowiązku walki o prawo trzeba mieć, by przez długie lata forsować bezowocnie pewne problemy interpretacyjne. O tym wie tylko adwokat, który zawód swój miłuje, a co najmniej chce go wykonywać uczciwie, zgodnie z sumieniem i potrzebą społeczną. I nasza społeczność adwokacka może na swym koncie notować walkę o nowe idee interpretacyjno-legislacyjne. Przez długie lata walczyliśmy — wspominać dla przykładu — o to, by w judykaturze znalazła akceptację nasza teza, że sam fakt spowodowania wypadku drogowego przez nietrzeźwego kierowcę nie daje podstawy do przyjmowania po jego stronie winy umyślnej z art. 215 dawnego k.k. I gdy wydawało się, że ostatecznie batalię przegraliśmy, ustawodawca zaakceptował nasze stanowisko, formułując przepis art. 30 tzw. ustawy antyalkoholowej z grudnia 1959 r. Oczywiście nie mówimy, że zaważył głos nasz, tj. adwokatów Izby opolskiej, ale mamy prawo przypomnieć, że był on jednym z głosów zgodnego w tej mierze chóru adwokatury polskiej.

Zresztą nasza walka o prawo nie była zamknięta wyłącznie w ścianach sal sądowych. Z pełnym uczuciem dobrze spełnionego obowiązku społecznego mamy prawo mówić o tym, że w okresie odnowy w 1956 r., jeszcze przed październikiem, adwokatura opolska stała się głównym inspiratorem zwołania zebrania trzech pionów wymiaru sprawiedliwości województwa opolskiego. Zebranie to trwało przez 3 dni (27 maja oraz 9 i 23 czerwca 1956 r.) i już sam czas jego trwania świadczy o żarliwości dyskusji toczącej się wokół problemów łamania praworządności w okresie poprzedzającym te zebrania. Efektem tej gorącej, często bezpardonowej dyskusji, w której adwokaci w głównej mierze spełniali rolę oskarżycieli, stała się poważna odnowa i poprawa systemu pracy w całym wymiarze sprawiedliwości. I to był efektywny, głęboki nasz wkład w realizację rzuconego wówczas hasła: „Niech prawo, prawo znaczy”.

Okres poprzedzający wymienione zebranie był bardzo trudny dla adwokatów. Nie rozumiano wówczas, że nie ma wymiaru sprawiedliwości bez udziału palestry, uważano nas za tych, którzy przeszkadzają na sali sądowej, byliśmy złem koniecznym, które do czasu należało tolerować. Pamiętne są udzielane wówczas adwokatom z trybun publicznych recepty na sposób formułowania obrony. Recepty brzmiące dziś jak humoreska: adwokat w swej obronie powinien przede wszystkim potępić swego klienta, a dopiero później może mówić o okolicznościach łagodzących. Ten problem takiego właśnie ustawienia pracy adwokatów był dla pewnych ludzi tak ważny, że dla omówienia tego problemu zwoływało się nawet oficjalne zebrania w ramach Zrzeszenia Prawników Polskich. Z dużą jednak satysfakcją trzeba podkreślić, że tylko niektóre i bardzo nieliczne jednostki z grona adwokatury opolskiej poddały się tym sugestiom, że mimo tych recept my, adwokaci, staraliśmy się obowiązeki swoje wykonać sumiennie, wedle naszej najlepszej wiedzy i umiejętności. Paradoksem jest, że na tych właśnie zebraniach z maja i czerwca 1956 r., gdy mówiliśmy o łamaniu praworządności w minionym okresie, niektórzy nasi

adwersarze podnosili przeciwko nam zarzut, że my również łamaliśmy praworządność, ponieważ zdarzało się, że poszczególni adwokaci nie występowali dość odważnie, bezpardonowo. Szczęściem naszym jest, że o tych zdarzeniach mówimy dziś już tylko jako o historii. Życie wykazało, że jesteśmy społecznie potrzebni, tak jak każdy inny zawód, a my sami daliśmy dowód tego, że nasz trudny, częstokroć kontrowersyjny zawód chcemy i umiemy wykonywać tak, jak tego wymagają zasady uczciwości i etyki.

Nie ograniczaliśmy się przy tym nigdy tylko do codziennej pracy zawodowej. W okresie, o którym mówimy, adwokatura opolska brała udział we wszelkich akcjach społecznych, mimo że przez wiele lat musieliśmy walczyć nawet o to, by nas do pewnych spraw społecznych, jak np. prac w radach narodowych, dopuszczano.

Sądzimy, że właśnie nasz sposób ustosunkowania się do spraw zawodowych i etycznych stworzył w efekcie sytuację, w której nasze władze dyscyplinarne często ostatnio przez kilka lub kilkanaście miesięcy nic nie mają do roboty. To jest wymierny i realny wynik kroku naprzód, jaki zrobiliśmy w omawianej dziedzinie.

Mamy prawo nabrać przekonania, że ta właśnie sytuacja znalazła właściwą pozytywną ocenę u władz politycznych i naszych instancji nadrzędnych, czego dowodem jest — jak sądzę — grono naszych dzisiejszych Dostojnych Gości. Jednocześnie sytuacja ta pozwoliła na ułożenie kontaktów z Sądem i Prokuraturą w sposób nacechowany wzajemną dobrą wolą i — w zasadzie — właściwym wzajemnym zrozumieniem.

Wszelkie rocznice skłaniają nie tylko do sięgania pamięcią wstecz, ale również do wybiegania myślą w przyszłość i składania życzeń. Dziś my sami sobie, a jednocześnie my, starsi, schodzący z areny czynnego pełnego życia zawodowego, życzymy wam, młodszym, byście wasze codzienne trudne obowiązki zawodowe mogli wykonywać w coraz przychylniejszych warunkach, przy coraz głębszym zrozumieniu ze strony społeczeństwa i przy coraz większym poparciu instancji i władz nadrzędnych. Życzymy Wam, byście ten trudny zawód mogli coraz bardziej pokochać, by przy wykonywaniu go przyświecały wam zawsze chlubne tradycje polskiej adwokatury i żebyście — wykonując go z pełną uczciwością, zaangażowaniem, bezpardonowością i etyką — służyli dobru tejże adwokatury polskiej i chwale Ojczyzny.

4.

Studium specjalistyczne z prawa karnego skarbowego

Z inicjatywy NRA zorganizowane zostało w br. — staraniem Komisji Doskonalenia Zawodowego adwokatów i aplikantów — Studium specjalistyczne z prawa karnego skarbowego dla adwokatów z całego kraju.

Zadaniem Studium, którego czas trwania ustalono na jeden rok, jest podwyższenie kwalifikacji adwokatów zajmujących się praktyką z zakresu prawa karnego skarbowego albo bardziej szczegółowe zapoznanie z tą specyficzną dziedziną prawa materialnego przez tych adwokatów, którzy zamierzają rozszerzyć jeszcze swą praktykę w tej właśnie materii.

Założenia dydaktyczne Studium ustalone zostały w ten sposób, że najistotniejsze problemy zarówno z prawa administracyjnego dewizowego jak i z prawa karnego skarbowego omawiane są z uczestnikami Studium na konferencjach szkoleniowych, odbywających się w Domu Pracy Twórczej w Grzegorzewicach.